№ 239. w Poniedziałek dn. 13. Października 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Poznań, dnia 13. Października.

(Ideały komunizmu.) — Nierówność panuje na świecie: poniżenie, niesprawiedliwość i krzywda klass niższych społeczeństwa jest widoczną i powszechną. Czemu? Bo zasada na któréj oparło się społeczeństwo jest krzywa, niewydatna i bezsilna, jak cały wiek dzisiejszy! — Naprawcie zasadę, a poprawią się nieodzownie jéj wynikłości! — Tak woła na nas komunizm, — tak i my z nim wołać gotowi, z bólu i cierpienia, jakiemi nas stan społeczeństwa przejmuje — ale dla tego nie jesteśmy gotowi uwierzyć na słowo, iż komunizm wykrył prawdziwą przyczynę złego, iż zasada, którą on dla społeczeństwa głosi, jest jedynie zbawienną i prawdziwą. — Twierdzi komunizm, iż wszelakiego złego i krzywdy wszelakiéj na świecie ta jest przyczyna jedyna, iż znaczenie pojedyńczego człowieka nie jest należycie ani właściwie ocenione; twierdzi, iż wartość człowieka, wedle dawnego nałogu, dziś jeszcze więcéj polega na zewnętrznych przypadłościach, na spadku dziedzicznym i przygodzie losu, jak na udzielném własném a wyłączném znaczeniu jego osobistém; twierdzi, iż zasady zapowiedziane w rewolucyi francuzkiéj na połowie drogi ustały i nie zostaną do ostatecznego póty doprowadzone końca, póki niedołężność, brak energii i charakteru, które są znamieniem wieku naszego, nie zostaną zniesione! Jakże cale inaczéj, mówią komuniści, byłoby na świecie gdybyśmy w niedołęstwie naszém zdołali wysilić się na krok stanowczy, gdybyśmy moc nałogu przełamali nad sobą, gdybyśmy się wyrzekli wszelkich dla przeszłości względów! W istny raj ziemski zmienilibyśmy, jak rószczką czarodziejską, brzydki świat dzisiejszy, gdybyśmy inną do niego przyłożyli modłę, i wedle innéj zasady jego przekształcili budowę. Niech człowiek, mówią, mierzon i cenion będzie jedynie wedle własnéj miary, niech się wartość jego wyłącznie do saméj jego ograniczy osoby, do jego zdolności i zasług; niech w miarę siebie samego bywa wynagradzan; niech wszystkie przypadłości majątku urodzenia lub jakiegokolwiek losu, będą od miary jego stanowczo odcięte — a zobaczycie jaka będzie na świecie sprawiedliwość, jaka będzie wszystkich równość, jaka wolność dla każdego bez granic! Wedle zdolności i skłonności własnych każdy się ruszać, wedle nich nagrodę i znaczenie mieć będzie a przeto też wedle nich o osiągnięcie najwyższego stopnia doskonałości, do jakiego tylko jest zdolny, ze wszystkich sił swoich starać się będzie! I będzie istny raj na ziemi! —

Dobrze; nie mamy nic przeciwko temu, iżby według zasług i zdolności własnych, każdy miał wartość i znaczenie swoje. I to zapewne najważniejszą zostanie teoryi komunistycznéj korzyścią, iż wpłynie ona przeważanie na sposób widzenia i udoskonalenia się ludzi! — Ależ to nie wszystko, co w sobie teorya komunistyczna mieści. Nieodzownem jéj następstwem bowiem i bezpośrednim wynikiem jest, iż odrywając człowieka od własności, od urodzenia, zasług, przodków i wszelkiéj zależności losu, ograniczając go na sobie samym i odgraniczając od wszelkiéj zewnętrzności, nawet od społeczeństwa rodziny —, stawia go jako jednostkę abstrakcyjną, mającą jedynie kosmopolityczny i ogólny z ludzkością związek; i mniema nadto doktryna komunistów, że przez to zosobnostkowanie i zredukowanie indywiduów na siebie samych, podaje najwłaściwszy i najprawdziwszy wzniesienia ich, wzmożenia i udoskonalenia się sposób.

Na to my żadną miarą godzić się nie możem, bo pewniejszą i świętszą dla siebie w napoczętym już do doskonałości torze upatrujemy drogę. Usamodzielnienie, uzacnienie i udoskonalenie się pojedyńczych ludzi zaiste jest rzeczą ważną, bez któréj żadnemu społeczeństwu na drodze postępu z pewnością ani kroku uczynić nie podobna: ależ do tego czyż jedynie i wyłącznie tylko komunizm doprowadzić może? Komunizm jak gdyby zapomniał, że nad jednostką człowiekiem, z równém prawem do osobistości i samodzielności, znajdują się na świecie inne, wyższe jednostki ludzkie, których udoskonalenie, jako wyższego rzędu istot w oczywistém następstwie, wyższy do doskonałości tór nam przedstawia. Wszakże jak ludzie pojedyńczy tak i pojedyńcze narody są przyrodzone udzielne istoty ludzkie. Jak pojedyńczy ludzie mają swoje osobiste potrzeby, zdolności, żądze i skłonności —, tak niemniéj mają je i narody. — Jeżeli pragniemy sprawiedliwości, równości i wolności dla pojedyńczych ludzi, czyż mniéj pragnąć jéj powinniśmy dla pojedyńczych narodów? Czyż takie pragnienie także nas samych nie wzniesie, nie uzacni bardziéj, jak gdybyśmy tylko na sobie obstali? — A narody znowu nie powstająż z pojedyńczych i osobnych jednostek, podrzędniejszych: rodzin, rodów i ludów pojedyńczych, które jak raz w narodową przed wieki

POGLĄD W STOSUNKI RELIGIJNE AMERYKI PÓŁNOCNÉJ.

W Zjednoczonych Stanach Ameryki panuje nieograniczona wolność sumienia. Każdemu wolno wierzyć wedle swojego przekonania, a nawet zostać apostołem tego przekonania i pozyskawszy zwolenników osobną z nich utworzyć sektę. Nie ma też nigdzie tyle sekt, ile ich jest w Ameryce północnéj, a nawet dziwić sie trzeba, że przy takiéj swobodzie wyznawców więcéj ich się nie namnożyło. Büttner w Listach swoich o Ameryce północnéj wymienia następujące kościoły.*)

1) kościół Methodystów Episkopalny liczy 1,157,249 wyznawców, nie ma kościołów, liczy 4147 podróżujących księży, a 8298 miejscowych.
2) kościół Methodystów Protestancki ma 60,000 wyznawców, 1300 duchownych
3) kościół Methodystów Refomowany, 3000 wyznaców 75 księży.
4) kościół Methodystów Wesleya, 20,000 wyznaw. 600 księży.
5) Babtyści połączonych kalwinów, 638,279 wyznaw. 4508 księży, 7353 kościołów.
6) Babtyści anti-missyjni 69,636 wyz. 865 ks. 1907 kościołów.
7) Babtyści dobréj woli 61,372 wyz. 771 ks. 1165 kościołów.
8) Babtyści sześciu zasad *(Six principle)* 3055 wyz. 17 kośc. 22 starszych, najwięcéj ich w Rhode Island.
9) Babtyści siódmego dnia *(Seventh day)* 6077 wyz 59 kośc. 46 ks. — święcą sabat zamiast niedzieli, najwięcéj ich w Rhode Island, w New York i w New-Jerzey.
10) Babtyści kościoła Bożego (*church of God*) 10,000 komunikantów, 83 ks. 125 kośc.
11) Babtyści Kambellitowi zwani Reformers 175,000 komu. gmin 2000, 1500 biskupów czyli starszych.
12) Babtyści Unitaryści, zwani Christian Connection 35,600 wyz. 650 koś. 782 ks.
13) Presbyteryanie staréj szkoły 166,487 komun. 1523 ks. 2156 kośc.
14) Presbyteryanie nowéj szkoły 120,645 komuni. 1263 ks. 1494 kośc.
15) Presbyteryanie Kumberlandzcy 60,000 komu. 300 ks. 570 kościołów.
16) Presbyteryanie reformowani 45,500 komu. 293 ks. 530 kośc.
17) Kongregacyonaliści ortodoksi 202,250 komu. 1275 księży 1420 kościołów.
18) Kongregacyonaliści unitaryści 30,000 wyz. 250 ks. 300 kościołów.
19) Universaliści podzieleni na 968 towarzystw, które mają 68 okręgowych assocyacyi, 14 prowincyonalnych konwencyi i 1 konwencyą na całe państwo, mają 635 księży i 596 domów w których się zbierają.
20) kościół Holenderski reformowany ma 31,214 komu. 271 ks. 279 kośc.
21) kościół Episkopalny 70,000 komu. 1254 ks. 1232 kośc.
22) kościół Rzymsko katolicki liczy 26 biskupstw, licząc w to Vikaryat Apostolski w Oregon, 25 biskupów i Coadjutorów, 1

*) Briefe aus und ueber Nordamerika von Prof. J. G. Büttner. Dresden 1845. Tom I. str. 31.

zlały się jedność, tak bez ustanku tymiż stopniami w też samą narodową bezustannie przeradzają się całość? Dadząż się te stopnie, te coraz wznioślejsze, na przyrodzeniu jak człowiek każdy oparte, wyższe jednostki ludzkie pominąć? — Jeżeli szanujemy Naród, jako osobę wyższą, doskonalszą od osoby pojedyńczego człowieka, szanujmyż i te jednostki, na których jak na konarach swoich podziemnych, jak na nieodzownych warunkach swoich, taż całość narodowa wyrasta. Szanujmy i udoskonalajmy rodziny, rody i ludy, które do składu osoby narodu należą, ale nie rozprzęgajmy ich węzła, nieznośmy ich ogniska, jak tego pragnie komunizm.

Póki się proces pojedyńczych narodowości toczy na dzisiejszym świecie, póki sprawiedliwie się nie zakończy, póki się pojedyńcze narody nie udoskonalą, nie wyrobią w osobistości własnéj i nie podniosą do najwyższego stopnia zacności swojéj, jak pojedyńczy ludzie; póki nie ujrzym, jak w przedświcie, wznoszącą się ubłogosławioną postać, za którą mimowolnie i nieuchronnie pociągną wszystkie odrodzone narody świata, — póty, jak przeciw wszelkiemu innemu gwałtowi zadawanemu narodowości, tak przeciw komunizmowi, niezłomnie protestować będziemy! I niemyślmy, doskonaląc się na tle rodzin, rodów ludu i narodu naszego, iżbyśmy przez to mniéj pewną mniéj wzniosłą, mniéj normalną do doskonałości wybrali drogę! O zaiste krom téj nie ma dla człowieka drogi właściwszéj, pewniejszéj i wznioślejszéj! Wielkim, tylko w narodowych być można przymiotach; a prawdziwy phalanster wtedy dopiero będzie, i najwznioślejszy, kiedy uosobione i uzacnione narody dłoń sobie bratnią podadzą! Tam dopiero, między takimi indywiduami, między tak wysokimi osobami, prawdziwy komunizm, komunizm ludzkości być może!

A jakże to jeszcze daleko do niego jest u nas, u nas gdzie kwestya uwłaszczenia zaledwo poczęta; gdzie udoskonalenie życia rodzinnego, socyalnego, politycznego na tak niskim jeszcze znajduje się stopniu? Możnaż bez rozwinięcia, bez przeżycia tych poprzedników, myśleć od razu o zaprowadzeniu obcesowém ich następników? Możnaż zamknąć oczy na to nieubłagane prawo natury i ducha: że postęp idzie za normalnym rozwojem stosunków, a nie za doraźnym odskokiem i gwałtowną ich przerwą?

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Skoro tylko nasze ministerstwa zostaną ostatecznie obsadzone, niezawodnie przystąpią do ogłoszenia odpraw sejmowych. — Oprócz tego oczekują tu z niecierpliwością dalszego rozwoju kościelnych i stanowych stosunków; nie ulega żadnéj wątpliwości, że coś wielkiego w tym względzie gotują. Niektórzy korrespondenci niemieckich gazet mówią o powszechném koncilium, złożoném z duchownych wszystkich wyznań, — jest to wieść bardzo zagadkowa, tak co do zwołania podobnego zgromadzenia, jako też i skutków, jakieby za sobą koncylium takie pociągnęło. Korrespondenci rozumieli zapewne przez rozmaite wyznania rozmaite odcienia i kierunki w swém wyznaniu protestanckiém, trudno bowiem przypuścić, aby to miało się ściągać zarówno i do katolickich jako też do protestanckich duchownych.

Wrocław, d. 6. Października. — Uważamy dzień dzisiejszy za początek jarmarku na wełnę, ale mało o nim powiedzieć możemy. Tyle pewna, że na naszym targu złożono 40,000 cetnarów wełny, z któréj najwięcéj jest polskiéj. Przedający wcale nie drożą się, a w porównaniu z wiosennym targiem, znaczny dają rabat, czyli jedném słowem taniéj przedają. Mimo to mało jest kupców na wełnę, którzy z wielką ostrożnością przystępują do kupna. Dotąd tylko 500 przedano cetnarów i to miejscowym fabrykantom a jeżeli to tak daléj pójdzie, pozostanie bardzo wiele wełny niesprzedanéj.

Akwizgrańska gazeta donosi, że znany senior Krause, głowa przyjaciół światła publicznie oświadczył z kazalnicy w przeszłą niedzielę w Bernardyńskim kościele, iż nie wierzy w historycznego Chrystusa. Według gazety elberfeldskiéj miał tylko senior Krause oświadczyć, iż Chrystus nie jest Bogiem, ani zwyczajnym człowiekiem, tylko pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem, co uważa ta gazeta za oświadczenie niesprzeciwiające się nauce chrześciańskiéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Z Petersburga, d. 3. Październ. — W skutku uchwały komitetu PP. ministrów, na przedstawienie P. ministra skarbu, Naj. cesarz Jmć zezwolił na zawiązanie przez radzcę dworu, kupca 1. gildy Woronina, tudzież radzcę honorowego Lubowidzkiego, towarzystwa akcyonaryuszów, celem urządzenia w obu stolicach składu handlowego wyrobów fabrycznych, rzemieślniczych i kunsztowych, na zasadzie ułożonéj przez nich ustawy, która przez J. C. Mość przejrzana została w dniu 27. Lipca 1845. r. Jedyny cel zawiązującego się towarzystwa zależy na tém, aby oznajmiać publiczność z producentami, nastręczając im środki przygotowywania i zbywania swoich produkcyj, bez znacznych dla nich kosztów, a tém samém, zmniejszając cenę rzeczy dla nabywców, rozwijać ile możności przemysł fabryczny i rękodzielny w Rossyi. Ku temu zaprojektowane są trzy główne środki: 1) urządzenie w obu stolicach wystawy ciągłéj wyrobów krajowych; 2) przyjmowanie tychże na sprzedaż kommissową, za opłatą tylko 2$\frac{0}{0}$; 3) udzielanie dla żądających pożyczki na $\frac{1}{2}$ od sta na miesiąc, pod rękojmią oddanych rzeczy, aż do sprzedania ich w składzie. Dyrekcya towarzystwa, złożona z osób akredytowanych przez całe zgromadzenie akcyonaryuszów, działając w tych widokach, będzie obowiązana: przyjmować na wystawę i sprzedaż w kommissie wszelkiego rodzaju wyroby: fabryczne, rzemieślnicze i kunsztowe; 2) udzielać na nie pożyczkę, na zasadach, w ustawie towarzystwa przepisanych; 3) uskuteczniać sprzedaż tych wyrobów w swoich składach, oraz wysyłać je, na żądanie, do innych miast, ogłaszając od czasu do czasu w gazetach stołecznych: o rzeczach złożonych na wystawę, szczególnéj zasługujących na uwagę, z wykazaniem cen, i w ogólności, o postępie sprzedaży na wystawie; 4) starać się mieć w składzie rysunki, modele i próbki wyrobów najświeższe, dla okazania takowych producentom. Pierwiastkowy kapitał towarzystwa zamierzono złożyć z 500,000 rub. sr., przez rozdanie 5000 akcyj po 100 r. sr. każda; lecz późniéj, z rozszerzeniem działań towarzystwa, kapitał jego dozwolono zwiększyć nowem wypuszczeniem akcyj, na taką summę, jaka za konieczną uznana będzie przez ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów i przez rząd przyjęta. — Rozdawanie takowych akcyj odbywać się będzie na następnych przepisach ustawą objętych: 1) jedna osoba może się zapisać nie więcéj jak na 200 akcyj, o co żądania mogą być czynione osobiście, lub przez pocztę, z wymienieniem stanu lub rangi, imienia własnego i ojca, nazwiska, oraz miejsca pobytu żądających; 2) wnoszenie opłaty od akcyj dzieli się na dwie równe połowy, to jest: jedna połowa składaną być ma przy zapisaniu akcyj, a druga, po zamknięciu listy w terminie na to przeznaczonym, o którym będzie ogłoszono zosobna; lecz zapisujący się mogą wnieść całą kwotę razem; 3) przypadające od akcyonaryuszów kwoty mogą być wnoszone gotówką lub w biletach instytucyj kredytowych na imie towarzystwa; 4) na otrzymane pieniądze lub bile-

---

wikaryusza apost. 634 księży, 671 kościołów, 19 seminaryów teol. 261 uczniów teologii, 16 instytutów literackich, 48 akademii dla dziewcząt, 60 instytutów dobroczynnych, 15 pism peryod. $1\frac{1}{2}$ miliona wyznawców.

Oprócz tych głównych kościołów mnóstwo istnieje sekt Luterskich i dyssydentskich, jako to: Mennonitów, Tunkrów, Albrechtyanów, Połączonych braci w Christusie, Rappistów, Weinbreneryanów, Kwakrów, Mormonitów; zwolenników Kuemla, Hablistona, Baeumlera, Auma, Reilya i t. p. Są i tacy, którzy się do żadnéj sekty i do żadnego kościoła nie przyznawają, zowią ich *Nothingarians.* Opiszemy bliżéj niektóre z tych sekt.

Albrechtyanie.

Gmina Ewangelicka, pod nazwiskiem zwolenników Albrechta, zbliża się do Methodystów. Najwięcéj ich jest w Cleveland. Zasadą ich nauki jest wiara, że krew Chrystusa grzechy wszystkich ludzi obmyła; bo gdyby człowiek tego nie wierzył, musiałby przypuścić, że czart więcéj złego nabroił, niżeli krew Chrystusa naprawić mogła. Nie mają kościołów, ale zbierają się w obozach (camp meeting) pod gołem niebem. Zebrania takie w kilka tysięcy ludzi, trwają po kilka dni i nocy. Ci co przybyli wozami, ustawiają je w tabor, środkiem stawiają budy. Każdy zaopatrzył się w żywność przynajmniéj na tydzień. Występują kaznodzieje dla obudzenia w słuchaczach natchnienia. Najprzód słabsi, a potém coraz żarliwsi zabierają głosy, kążą i modlą się. Wśród tego odzywają się głosy ze zgromadzenia. Święta prawda! Boże dopomoż! Boże pobłogosław! zstąp na nas Duchu Św.! — Nazywają to budzeniem się ducha, czego wedle polecenia Św. Pawła tamować nie należy. Im dłużéj tego nabożeństwa, tém gorliwość i żarliwość większa objawia się w głosach z głębin piersi całą siłą wydobywanych. Przeplatają modlitwy i kazania pieśniami, wedle świeckich, wesołych melodyi. Za zbliżeniem się nocy wzrasta rozognienie religijne aż do szału. Księża wyzywają lud, aby się nawracał do Boga. Wśród krzyku z żalu i rozpaczy jednych, a śpiewu hałaśnego drugich, zastawiają przed kazalnicą tak nazwaną ławę grzeszników. Księża rozbiegają się wśród ludu, i wzywają do pokuty »złóżcie wstyd fałszywy i ukórzcie się przed Panem, inaczéj nie ujdziecie gniewu jego!« Równocześnie rozpalają lampy i świece, z któremi krążą po całym obozie. To miganie się świateł wśród ciemności, śpiew z gwałtownych uczuć płynący, modlitwy i nawoływanie przebiegających księży, wprawia przytomnych w odurzenie fanatyczne. Rzucają się tłumnie grzesznicy na ławę żalu i skruchy, klęczą i płazem leżą, płacząc i szlochając i wyznawając grzechy swoje. Księża obiegają po reszcie tłumu i napędzają i nawołują do skruchy, aż w całym obozie słychać tylko wzdychanie, płacz i szlochanie. Napinają się wszystkie nerwy i wyobraźnia się natęża; jedni padają, jak nieżywi na ziemię i zdaje im się, że są w zamaniu, inni wykrzykują z radości i widzą na jawie niebo otwarte; osoby słabszych nerwów dostają konwulsyi — i taki to szał umysłu i zmysłów nazywają zstąpieniem ducha na zgromadzenie, a siebie kościołem świętym. Każdego wieczora, aż późno w noc, ta sama scena się powtarza, dopóki uroczystość się nie zakończy.*)

Zwolennicy Kuemla.

W roku 1842. sekta Albrechtyanów wyrzuciła z pośród siebie kaznodzieję nazwiskiem Kuemmel, który nauczał, że kto podczas chrztu nie zanurzy się cały we wodzie, a komunią bierze bez obmywania nóg, nie dostąpi królestwa niebioskiego, bo ani taki chrzest, ani taka komunia nie ważna. Wniosek ztąd naturalny, że wszyscy chrześcianie chrzcą-

*) Obraz ten wyjęty z osobnego dziela o Ameryce: Mitheilungen aus und ueber Amerika 1843.

ty, założyciele towarzystwa wydadzą kwity z podpisem jednego z nich i pieczęcią towarzystwa, stosownie do art. 40. ustawy towarzystwa. Kwity takowe zastępują akcye do czasu rozdania tych ostatnich, mającego nastąpić wnet po zamknięciu zapisów i opłaceniu za wszystkie akcye.

Nowiny z Kaukazu. — Z Tyflisu donoszą, że wrócona tam d. 16. Sierpnia milicya Gruzyjsko-Imeretyńskiéj gubernii, która z honorem uczestniczyła w głównych wojennych działaniach bież. roku, przy wejściu do miasta była spotkana z wielką uroczystością. Przy przeciąganiu jéj przed wartą u rogatek i przed uszykowanemi zawczasu w rozwiniętym froncie na głównéj ulicy dwoma batalionami Gruzyjskiego pułku grenadyerów, wojska oddawały cześć wojskową chorągwi, najłaskawiéj podarowanéj Gruzyjskiemu narodowi. Z Kaszwetskiéj cerkwi św. Jerzego wyszło na spotkanie milicyi duchowieństwo z processyą i szło wraz z Gruzyjcami na plac Alexandrowski. Tatarska zaś milicya była następnie spotkana przez tamecznego Achunda, a po nabożeństwie udała się też na plac pomieniony. Tam, przy odgłosie muzyki i śpiewaków, częstowani byli obiadem: książęta, beki, i wszyscy oficerowie, w domu Naczelnika cywilnego zarządu, a milicyonery na pobliskiéj wyspie rzeki Kury. Chociaż od czasu przejścia Samurskiego oddziału na prawy brzeg Kara-Kojsu, odbierane były wiadomości, że nieprzyjaciel ma zamiar skupić swe siły dla działania przeciw tym wojskom, lecz pokazało się, że to był tylko zamysł Kibit-Mahomy, na który zrazu Szamil był się zgodził. Jednakże drudzy Naibowie i inne zaufane osoby, odwiodły go od tego zamiaru przedkładając, że po ogromnych stratach wyboru ludzi, poniesionych w bitwach z głównym, w Czecznie działającym oddziałem, nie są dziś w stanie przedsięwziąć ważnéj rozprawy. Milicya, która należała do składu Samurskiego oddziału, rozpuszczona już jest do domów; część wojsk użyta jest do dalszych koniecznych robot.

Doniesienia z Tyflisu zawierają szczegóły o przybyciu do tego miasta w dniu 9. Sierpnia Jego Wysokości Xięcia Alexandra Hesskiego, który podzielał trudy i niebezpieczeństwa ostatniéj kampanii Kaukazkiéj. Xiążę, zaszczyciwszy swoją bytnością bal, dany 15. t. m. na cześć Jego Wysokości w domie P. Namiestnika Kaukauzkiego, na drugi dzień opuścił Tyflis, udając się w dalszą podróż.

Gazeta Odeska donosi, że Xiążę przybył 29. Sierpnia na południowe wybrzeże Krymu, po zwiedzeniu miasta Kercza, gdzie Jego Wielkoxiążęca Wysokość zawinął 25. t. m. z Suchum-Kale. (Tyg. Petersb.)

Włochy.

Rzym, d. 27. Września. — Dowiedziawszy się rząd ze stron rozmaitych, że rewolucyoniści mają zamiar wylądowania nad brzegami morza śródziemnego od strony Korsyki, wysłał niebawem swe wojska w te okolice. Tymczasem rząd francuzki przed kilku dniami zapewnił rząd tutejszy, iż te czczą pogłoskę rozrzucili sami rewolucyoniści, aż tu z przeciwnéj zupełnie strony kraju nadchodzi wiadomość urzędowa o buncie rzeczywistym w Rimini. — Podczas gry w balanta, zabawy ulubionéj w całych Włoszech, został znak dany wystrzałem, do rozbrojenia wojska, co się też uzbrojonym tłumom ludu udało, które obsadziły rządowe gmachy i kassy publiczne. Część załogi oświadczyła się za ruchem, do którego, ile słyszemy, żaden z oficerów się nie przyłączył. Wszystkich oficerów wzięto w niewolę i osadzono w więzieniach, a natomiast więźniów uwolniono i uzbrojono. Szesnastu do dwudziestu żandarmów nie chciało przejść na stronę ruchu, i strzelali na powstańców, dla tego z obu stron wielu zginęło. Nie mało żołnierzy szwajcarskich przybyłych do Rimini, padło ofiarą zemsty. Utworzono tak zwany rząd tymczasowy i odebrano kuryerowi rządowemu wszystkie listy i papiery, nietknąwszy jednak listów prywatnych. Wczora w południe uwiadomił sekretarz stanu wszystkich reprezentantów cudzoziemskich o wypadkach w Rimini, a wieczorem zgromadzili się kardynałowie z zezwoleniem tesoriera i governatora. Jakie zamiary są rewolucyonistów, jakie mają nadzieje powodzenia, czyli stoją odosobnieni i na swe liczą błahe siły, czyli też w połączeniu z innemi ministrami i prowincyami działają wspólnie, dotąd nie wiadomo.

Gazzetta privilegiata di Bologna z dn. 29. Września takie daje sprawozdanie o wypadkach w Rimini:

Rimini (legacya Forli) d. 27. Września. — Śród panującéj spokojności po wszystkich miastach legacyi, zostaliśmy w ostatnich dniach zasmuceni nierozważnym i zbrodniczym zamachem. Dnia 23. po południu, kiedy się lud bawił w palanta, kilka osób zawichrzało powszechną spokojność i dla tego zostało pochwyconych przez karabinierów. Stronnicy ich jednak uwolnili z rąk karabinierów, których rozbrojono. Tym wypadkiem ośmieleni, udali się wichrzyciele od areny do ulic miasta, i tam niesłychaną śmiałością tak zaimponowali załodze papiezkiéj, iż nie śmiała stawić czoła tym zaburzeniom spokojności. Stawszy się tym sposobem panami miasta, rozszerzyli nierząd w całém mieście. Nie tu jest miejsce opisywać szczegóły zamieszania, występków i przestrachu miasta, które wpadło w ręce złoczyńców, którzy nie śmieli wychylić swych głów po za miasto. Kiedy o tém doszła wiadomość do Forli, natychmiast rozporządził stósowne kroki kardynał Gizzi, legat apostolski i uwiadomił kardynała Vaccinelli-Casoni, legata Bolonii o zamachu rewolucyonistów. Vaccineli-Casoni wysłał w 3ch godzinach silne oddziały cudzoziemskiego (szwajcarskiego) wojska, będącego w usługach papieskich, do tych przyłączyli się papiescy dragoni i szli w kierunku Romagny, nad wszystkiemi zaś objął dowództwo major Balletta, z pierwszego pułku cudzoziemskiego. Podobne wydał rozporządzenie kardynał Massimo, legat Ferrary. Do powyższych oddziałów piechoty i dragonów, przyłączyli się papiescy karabinierowie, ochotnicy i część w legacyach stojącéj cudzoziemskiéj artyleryi. Wszystkie wojska połączyły się wieczorem 26. w Savignano, dziesięć miglii od Rimini. Za ich zbliżeniem wkradł się nieład w szeregi rewolucyonistów, którzy o własném ocaleniu myśleć zaczęli. Wypróżniwszy wszystkie rządowe kassy, a nawet pieniądze prywatne tam złożone zabrawszy, rozbiegli się na wszystkie strony, chroniąc się między góry lub na rybackie łodzie, których nie wiele stało w porcie, przytém zostawili broń i zapasy wojenne, w które się opatrzyli dawniéj w Rimini. Tak opuszczone miasto przez anarchistów, wysłano niebawem deputacyą naprzeciw Balletta, dowódzcy wojsk papieskich w Sevignano, zaręczając, iż mieszkańcy oczekują ich z upragnieniem w mieście, gdzie zupełna panuje spokojność. Poczém udała się ta sama deputacya do Forli do kardynała legata, aby mu wyrazić swój głęboki smutek z powodu zaszłych wypadków w wierném mieście Rimini. W rzeczy samej dziś przed południem o 11. godzinie weszły papieskie wojska do Rimini i tak zakończyło się zaburzenie, które w tém nieszczęśliwém mieście przez trzy dni trwało. Szczęśliwy ten wypadek daje zbawienną naukę wichrzycielom o ich słabości i nowym jest dowodem siły rządu papieskiego. — Dopis. Dziś zrana nadeszłe wiadomości z Bologonii głoszą, iż rokoszanie w górach rozrzuceni dopędzeni zostali przez cudzoziemskie wojska i dragonów w okolicy Douane delle Belze, w legacyi Rawenny i tam pozostawiwszy kilku zabitych i rannych na placu, rozpierzchnęli się na wszystkie strony. Inny oddział powstańców, w liczbie czternastu pochwycony został przez karabinierów i ochotników pod Badi, w legacyi Bolonii.

Donoszą z Rzymu do jednego z dzienników madryckich: Kardynał Girzi żądał od rządu tajemnych funduszów, aby związki liberalnych, któ_

---

cy się i komunikujący na inny sposób będą potępieni. Pozwolili mu Albrechtyanie chrzcić przez zanurzanie i obmywać nogi przy rozdzielaniu komunii, ale chcieli, ażeby tych obrzędów nie czynił warunkiem zbawienia, czego gdy uczynić nie chciał, wykluczono go ze społeczeństwa gminy. Kuemmel objeżdżał miasta i włości i nauczał wszędzie i nawracał ludzi do swego przekonania. Mienił się być powołanym od Boga, i uzbrojonym mocą uzdrawiania chorych; gdzie mu się cud taki nie udał, a doznał tego na własnéj żonie, twierdził, że to dzieje się niedowiarstwem chorego. Wkrótce zebrał sobie kilkuset zwolenników i nową sektę zorganizował.

Metodyści Amerykańscy.

W Cyncynnacie jest główne siedlisko amerykańskiego Metodysmu, który 1766. powstał w Nowym-Yorku. Iohn Wesley presbyter kościoła episkopalnego w Anglii był téj sekty założycielem; urządził podróżujących kaznodziei, którzy objeżdżali prowincye Ameryki i nawracali do nowéj wiary. Roku 1773 4. lipca odbył się pierwszy zbór Metodystów w Filadelfii, pod prezydencyą Nankina, którego z Anglii na superintendenta amerykańskich wyznawców zesłano. Zgromadzenie liczyło już w ówczas 1600 członków. Rewolucya przerwała szerzenie się nowéj wiary, i księża wrócili do Anglii. Dopiero 1784 r. Wesley poświęcił Tomasza Coke, presbytera kościoła Anglikańskiego na superintendenta metodystów, dodał mu dwóch innych księży, także przez siebie ordynowanych, i wysłał ich do Ameryki, z poleceniem uorganizowania całéj gminy w osobny kościół. Odbyło się to uroczystym aktem w Baltimore dnia 25. Grudnia 1784. r. Przyjęto 25 artykułów, będących wyciągiem z książki *book of Common Prayer*, i mało się różniących od zasad i dogmatów episkopalnego kościoła. Dla tego też kościół ten zowie się kościołem metodystów episkopalnych. Hierarchia składa się z biskupów, dyakonów, kaznodziei i starszych. Karność jak najścißlejsza zaprowadzona.

Kaznodzieją może być każdy, kto dostanie upoważnienie do miewania kazań; chrzcić i komunii rozdawać mu nie wolno. Keznodzieje dzielą się na podróżujących *(itinerant)* i osiadłych *(local)*. Ostatni nie pobierają żadnéj płacy, muszą się utrzymywać ze świeckiego jakiego zatrudnienia, i każą tylko w niedzielę, albo przy nadzwyczajnych okolicznościach. Podróżującemu nie wolno się zajmować czém inném, ma pensyi rocznéj 100 dollarów, i wynadgrodzenie kosztów podróży. Jeżeli żonaty, dostaje na żonę drugie tyle i na każde dziecko niżéj lat siedmiu po 16 dollarów, a wyżéj lat siedmiu, aż do lat szesnastu, 24 dollary. Prócz tego okręgowe gminy starają się o jego potrzeby w drzewie i wiktuałach. Po wielu miejscach odbudowane są domy kaznodziejskie z całem umeblowaniem, na mieszkanie dla podróżującego kaznodziei, przez czasowy pobyt jego wśród gminy, który mu jednak nad dwa lata przedłużyć nie wolno.

Dyakonowie mianowani są i ordynowani przez biskupa. Odbywają śluby, pogrzeby, chrzty, assystują Starszym przy rozdzielaniu komunii, nawiedzają chorych i ubogich, i o ich utrzymanie starać się muszą.

Właściwe actus ministeriales wykonywają Starsi, których wyświęca biskup w assystencyi innych Starszych. Prezydujący Starszy *(presiding Elder)* ma dozór nad okręgowémi gminami, winien każdy co kwartał nawiedzać. Zbiera miejscowych kaznodziei na konferencye, i w niebytności biskupa utrzymuje karność kościelną. Biskup go mianuje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rzy po wszystkich okolicach upowszechniają zasady komunizmu, tém prędzéj i lepiéj mógł sparaliżować. Dowódzca strzelców, markiz Bruti, odkrył przed rządem szeroko rozgałęziony spisek, do którego nie tylko podoficerowie jego kompanii, ale nieomal wszyscy oficerowie wojska konstytucyjnego w Romanii, należeli. Pan Rossi, delegowany z Ankony, jednę sztafetę po drugiéj posyła do Rzymu, z prośbą o posiłki; ponieważ nieukontentowanie mieszkańców i wojska każe się spodziewać bliskiego wybuchu. Bez ogródki występują wszędzie przeciw rządowi duchownych, i uważają rewolucyą za konieczną i bliską. Rząd nie może tak widocznie karać, ponieważ osoby skompromitowane bardzo wysokie zajmują miejsca. Czterdzieści tysięcy mieszkańców gór Ascote mówią, że gotowi są do podniesienia broni. Zdaje się, że w Królestwie neapolitańskiem po rozmaitych punktach dają się także widzieć symptomata rozruchów. Korespondencya pomiędzy dworem neapolitańskim utrzymuje się teraz częściéj jak kiedykolwiek. Agenci policyjni bardzo są ostrożni. Pomimo tego groźnego stanu rzeczy, Rzym całkiem jest spokojny.

Z nad Padu, d. 27. Września. — Cały oddział karabinierów i Szwajcarów, stojący garnizonem w Bolonii, oprócz czterdziestu ludzi zostawionych do strzeżenia miasta, wyruszył przeciwko Rimini. Rewolucyoniści wylądowali przed Rimini dopiero w nocy 23. nie zaś wcześniéj, jak początkowo donoszono. Pomiędzy powstańcami, znajdować się miało wielu z zagranicznych, i jak mówią, wielu też mieszkańców rzeczypospolitéj S. Marino.

Neapol, 20. Września, — Minister policyi, Del Carretto, udał się do Kosenzy w Kalabrii, celem załatwienia sprawy z bandą rozbójników, która zawarła, że tak powiem, kapitulacyą z rządem, mocą któréj od kary śmierci i galer uwolniona, ma być osadzona na wyspie, gdzie zostając pod dozorem policyjnym, będzie użytą do uprawy roli i innych prac pożytecznych. Banda tych rozbójników przebywała w sławnych lasach Sila, o których Strabo, Wirgiliusz, Sallustyusz, Pliniusz i wielu innych pisarzów wspominają. Wśród gęstych świerków i jodeł poukrywane jaskinie i niedostępne skały, były bezpiecznemi dla bandy kryjówkami. Rzeka Crati i Nieto oblewają las ten dokała. Naczelnik bandy, Talarico czyli Dalarico nie poniżał się nigdy do podłego zabójstwa i morderstwa, ale łupił bogatych dziedziców i urzędników rządowych grzecznie ich prosząc o pieniądze, mięso, wino zboże, ubiory itp. Za odmówienie karał surowo, dla tego rzadko kiedy nie przychylano się do jego żądania. W polityczne związki nie wdawał się, mówią nawet, że kiedy zeszłéj wiosny nieszczęśliwi bracia Bandiera wylądowali, a dwóch wychodzców należących do ich awanturniczego towarzystwa udało się do Dalarico, tenże stanowczo ich oddalił. Poczt i podróżnych nie zaczepiał nigdy po drogach kalabryjskich. Moglibyśmy tutaj wiele przytoczyć kawałków, które nie tylko w Kalabrii, ale i w stolicy opowiadają sobie o téj bandzie, nie możemy jednakże zaręczyć za ich wiarogodność. Kiedy niedawno temu przeznaczono 6000 dukatów nagrody za głowę Dalarico, tenże znaczniejsze daleko summy naznaczył za głowy swych nieprzyjaciół. I tak schwytał zaraz jednego z zamożnych bardzo ludzi i kazał sobie familii jego wypłacić 10,000 dukatów za wydanie go. Liczbę rozbójników należących do téj bandy rozmaicie podają. Łatwoby bez wątpienia było czynnemu D'elcaretta, który starał się bardzo o utrzymanie porządku w mieście, o bezpieczeństwo na drogach publicznych, i wyniszczenie najpodlejszych oszustw, znieść za pomocą wojska bandę Talarico; spodziewamy się przecież, że wieść o owéj kapitulacyi potwierdzi się, i że w ten sposób obroni się życie wielu odważnych żandarmów. I w górach Matese, gdzie liczne w miesiącach latowych z Capitanaty, z Terra di Livora i z Apulii; dla żyznéj i obfitéj paszy przypędzają trzody, niepokoją małe bandy właścicieli trzód, strzelając z gęstwiny pomiędzy bydło, jeżeli mu się dobrowolnie nie daje najlepszych sztuk, które sobie upatrzyli.

Freiwaldau-Grefenberg, d. 4. Października. — Ledwie przyszła tu wiadomość o zgonie nieodżałowanéj ś. p. Klementyny z Tańskich Hofmanowéj, zaraz Polacy i Polki z różnych stron kraju na kuracyi tutaj się znajdujący zebrali między sobą składkę na żałobne nabożeństwo za jéj duszę. Wczoraj się to nabożeństwo w kościele tutejszym parafialnym odbyło. Przed kilku ołtarzami były msze śś. Donosząc Panu o tém, spodziewać się godzi że w kraju w wielu miejscach zostanie dany od ziomków ten sam dowód pamięci chrześciańskiéj dla czcigodnéj i tak zasłużonéj autorki naszéj. Niech matki nasze przypomną sobie przed Bogiem ile winne wdzięczności Hofmanowéj, niech dzieci które się na jéj książkach czytać, Boga chwalić, kraj kochać uczyły, niech młodzież która jéj tyle wychowania i ukształcenia swojego jest winna, odpłacą jéj wdzięczną modlitwą.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Października 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	$99\frac{1}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$86\frac{3}{4}$	$86\frac{1}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{7}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	$89\frac{1}{4}$
» » Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$101\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	$99\frac{1}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	100	—
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	98	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{4}$	$11\frac{3}{4}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{8}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$124\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$100\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$99\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$99\frac{1}{4}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$114\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Górno Szląsk.	4	—	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$107\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$128\frac{1}{4}$	—
« » Magdeb.-Halberst	4	$112\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	138
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno Szląskiéj	4	$100\frac{3}{8}$	$99\frac{7}{8}$

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dnia 10 Paźdz. 1845. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	13	4	2	17	9
Zyta . dt.	1	16	8	1	18	10
Jęczmienia dt.	1	5	7	1	7	10
Owsa . dt.	—	29	1	1	1	1
Tatarki dt	1	5	7	1	7	10
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	12	1	—	12	5
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	8	15	—	9	—	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—